ARTYKUŁY RECENZYJNE

Bogdan Góralczyk

WIWISEKCJA KONFLIKTU PERYFERYJNEGO

Piotr Ostaszewski, *LAOS. Konflikt wewnętrzny i międzynarodowy 1945–1975*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011, ss. 422.

W cieniu dwóch wojen wietnamskich, najpierw tej z Francuzami (1946–1954), a następnie z Amerykanami (1957–1975), toczył się nie mniej zażarty konflikt o dwa pozostałe państwa indochińskie, Kambodżę i Laos. Kambodża, chociażby z racji niesławnych rządów Czerwonych Khmerów (1975–1978), zwróciła na pewien czas na siebie uwagę, podczas gdy Laos, kraj biedny, peryferyjny, bez dostępu do morza i z małą liczbą mieszkańców, praktycznie pozostawał w cieniu tego, co działo się obok. Tymczasem bój tu toczył się nie mniej poważny niż w państwach ościennych.

Podczas II wojny światowej Królestwo Laosu miało szczęście, praktycznie jej nie odczuło. Niestety, później szczęście ten kraj opuściło. Zostało nań zrzuconych ponad 2 mln bomb, co zważywszy na małą liczbę mieszkańców – wówczas ok. 2,5 mln – oznacza, iż w przeliczeniu na głowę mieszkańca (870 kg) było to znacznie więcej niż w przypadku sąsiedniego Wietnamu (ok. 500 kg). Ocenia się, że na Laos spadło w okresie 1959–1975 więcej bomb niż na całą Europę podczas II wojny światowej.

Niestety, słabe i rozbite siły wewnętrzne nie umiały sprostać narastającym wyzwaniom. Mały Laos z racji o wiele ważniejszego konfliktu w Wietnamie znalazł się w kleszczach zimnowojennej logiki, z którą w żaden sposób nie mógł i nie potrafił sobie poradzić. Wbrew sobie, stale deklarując neutralność, stał się ofiarą rozgrywki wielkich tego świata, w tym przypadku USA, ChRL i ZSRR, a także

Wietnamu (inny sąsiad, Tajlandia, był tylko „biernym” uczestnikiem tego konfliktu, używając swego terenu na amerykańskie bazy, skąd startowały samoloty linii Air America bombardujące terytorium Laosu). Poza dyskusją pozostaje natomiast fakt, iż to wojna wietnamska niemal całkowicie determinowała przebieg wydarzeń także w sąsiednim Laosie.

Niestety, my w Polsce prawie nic na temat tamtych dramatycznych wydarzeń nie wiemy (oczywiście, poza wietnamskimi). Stąd niniejsze studium Piotra Ostaszewskiego należy przyjąć z wielkim uznaniem. Jest to bowiem jedna z najwnikliwszych analiz naukowych – nie tylko w Polsce – konfliktów laotańskich, ze szczególnym naciskiem na lata 60. i 1. połowę lat 70. ubiegłego stulecia, albowiem Autor praktycznie nie zajmuje się już Laotańską Republiką Ludowo-Demokratyczną, proklamowaną 2 grudnia 1975 r., nawiązując do wydarzeń na jej terenie tylko mimochodem. Koncentruje się natomiast, zgodnie z tytułem pracy, na konfliktach wewnętrznym i międzynarodowym wokół Laosu w okresie 1945–1975.

Ilość zebranego materiału faktograficznego, źródeł i dokumentów jest w tej pracy zdumiewająca. Praktycznie każda strona tej lektury przynosi coś nowego, tak w sensie faktograficznym, jak też bibliograficznym, bowiem niemal wszystkie tezy autorskie są solidnie osadzone na źródłach (fakt, że niemal wyłącznie amerykańskich, ale – jak można rozumieć – inne, jak laotańskie, wietnamskie, rosyjskie czy chińskie, nie są jeszcze dostępne, tkwiąc w tamtejszych archiwach, i to nie wiadomo, jak długo jeszcze). Co więcej, Autor dodaje do pracy dziewięć ważnych dokumentów, najprecyzyjniej określających rzeczywistość Laosu w omawianym okresie, a wszystkie te dokumenty, co też godne podkreślenia, we własnym tłumaczeniu przyswaja polskiemu czytelnikowi.

Nic dziwnego, że na podstawie tak solidnego materiału (oprócz bogatej bibliografii książka zawiera też obszernie kalendarium wydarzeń oraz biogramy najważniejszych ich uczestników) omawiana tu praca nie budzi też większych zastrzeżeń co do stawianych tez. Autor ma rację, gdy pisze już we *Wstępie: wojna laotańska jest mało znana, mało zbadana, a przede wszystkim w dalszym ciągu niezrozumiana*. Trzeba przyznać, że zrobił on bardzo dużo, by ten stan zmienić. Także we *Wstępie* postawił tezę, iż kryzysy laotańskie nie tylko były derywatem wojny w sąsiednim Wietnamie, a tym samym efektem zimnowojennej logiki, ale przede wszystkim dowodzą *nieefektywności międzynarodowych gwarancji i porozumień*. Po czym w całej pracy umiejętnie ją udowodnił, plastycznie pokazując ścieranie się na terenie Laosu interesów wietnamskich, chińskich, radzieckich, no i przede wszystkim amerykańskich, albowiem po podziale Wietnamu i wyjściu Francuzów z regionu to właśnie Amerykanie wzięli sobie za punkt honoru obronę Wietnamu Południowego przed „komunistyczną zarazą” – ze znanym skutkiem.

Mniej natomiast wiadomo o tym, że bardzo aktywni – i to już od 1946 r. – byli w Laosie wietnamscy komuniści. Mieli coś do powiedzenia, jak też mieli swoich ludzi (głównie chodzi o „czerwonego księcia” Souphanouvonga) w powołanym do życia 12 października 1945 r. ruchu Lao Issara (Wolny Laos), stawiającym sobie za cel wyjście spod francuskiej dominacji. Niestety, nawet gdy Francuzi stamtąd wyszli, nowy ruch Neo Lao Issara (Front Wolnego Laosu), powstały w sierpniu 1950 r., był tak bardzo podzielony, wręcz wewnętrznie rozdarty, że mimo werbalnych zapewnień, oficjalnych programów i postulatów nie dawał szans na pełną neutralizację. Prokomunistyczny Pathet Lao (Państwo Laos), nieprzerwanie mniej lub bardziej otwarcie wspierany przez władze w Hanoi, niemal przez cały ten okres utrzymywał pod swoją kontrolą co najmniej dwie prowincje w kraju, a potem, gdy do akcji wkroczyli Amerykanie, wykorzystywał Laos jako wygodny teren do ataku na reżim południowowietnamski (tzw. ścieżki Ho Chi Minha).

Nie przyniosły Laosowi upragnionego statusu państwa neutralnego – podpisane 20 lipca 1954 r. – porozumienia w sprawie zawieszenia broni w ramach tzw. porozumień genewskich, na mocy których siły obce (wietnamskie i francuskie) miały opuścić terytorium kraju. Te drugie, owszem, Laos opuściły, ale wkrótce na ich miejsce weszli Amerykanie, a to dlatego, że Wietnamczycy w istocie nigdy stąd nie wyszli (faktycznie opuścili Laos dopiero w 1992 r., choć do dziś utrzymują z tym krajem bliskie, „braterskie” stosunki). W efekcie ścierania się tutaj różnych sił, co Autor analizuje z istic aptekarską dokładnością, po kilku kolejnych zamachach stanu, na przełomie lat 50. i 60. doszło do otwartego konfliktu tak wewnętrznego, jak międzynarodowego wokół Laosu. Konflikt ten powinna była zakończyć druga konferencja genewska, skoncentrowana wokół wydarzeń już właśnie w Laosie, a nie Wietnamie (jak pierwsza konferencja genewska, maj 1961–lipiec 1962), ale i jej postanowienia zostały szybko przez siły obce złamane.

Piotr Ostaszewski ma rację, gdy konkluduje: *prymitywny, oparty na gospodarce rolnej i klanowości życia politycznego Laos nie był w żaden sposób przygotowany ani do protekcji amerykańskiej, ani wietnamskiej*. Co gorsza, ścierały się na jego terytorium także interesy innych, przede wszystkim Chińczyków (o ich zaangażowaniu, głównie militarnym, zob. szczegółowe dane na s. 296) oraz radzieckie. O zachowaniu Sowietów Autor pisze tak: *Dwuznaczna polityka Związku Radzieckiego oscylowała najpierw wokół na wpół oficjalnego zaangażowania w konflikt po 1957 r. [tzn. po zaangażowaniu się tam Amerykanów – B. G.] po stronie laotańskich sił lewicowych, by następnie przesunąć się w kierunku poparcia dla neutralnego (polityka) Kong Le, a wreszcie po fiasku porozumień z 1962 r. poprzeć rząd Souvanna Phoumy [też księcia, przyrodniego brata Souphanouvonga, zawsze i konsekwentnie opowiadającego się za neutralnością państwa – B. G.], choć oczywiście w tym kontekście miało to czysto techniczny charakter. Nadrzędnym celem*

było wykazanie amerykańskiej ingerencji w wewnętrzne sprawy laotańskie. Autor dodaje przy tym, że Rosjanie nie byli w przypadku Laosu aż tak dogmatyczni i ideologiczni, jak na innych obszarach. A to dlatego, że *ZSRR uznał wietnamski prymat w tej materii, pozostawiając wszelką inicjatywę w rękach rządu w Hanoi*.

Inaczej było w przypadku Chin. Prowadziły one o wiele bardziej wysublimowaną grę. Autor na podstawie zebranego materiału twierdzi, iż już od 1954 r. poparły one *koncepty podziału Wietnamu, nie kryjąc nawet chęci permanentnego utrzymania takiego stanu rzeczy*. Ta teza znalazła niedawno ciekawe, wiarygodne potwierdzenie – w ostatniej książce Henry’ego Kissingera *On China* (jej recenzja w Roczniku 2011, s. 276–281), który twierdzi podobnie na podstawie wielu spotkań i rozmów dyplomatycznych z Chińczykami.

Oczywiście, stanowisko chińskie wobec Laosu, będące jedynie echem podejścia ChRL do Wietnamu, stało się jeszcze bardziej zniuansowane i mniej jednoznaczne po rozłamie chińsko-radzieckim, kiedy to *tolerowanie wojsk północnowietnamskich w Laosie wynikało z wojny w Wietnamie, a nie z przyznania im prawa do przejścia kontroli nad Laosem*. To jeszcze jedna słuszna konkluzja. Pamiętajmy, że kiedy Wietnamczycy wkroczyli pod koniec 1978 r. do sąsiedniej Kambodży, uwalniając ją przeciw od ludobójczego reżimu Pol Pota, to właśnie Chińczycy, posługując się dokładnie tą samą logiką, co wobec Laosu, sprzeciwili się ich wzmocnieniu, wspieraniu Hanoi przez Moskwę, pośrednio wspierając upadły reżim Czerwonych Khmerów (zresztą, zgodnie z ówczesnymi zimnowojennymi racjami, także za cichym, dyskretnym przyzwoleniem sąsiedniej Tajlandii, wspieranej wtedy przez USA). Laosowi szczęśliwie, jak w latach II wojny światowej, takie konflikty były już po 1975 r. oszczędzone, ale co się nacierpiało w okresie 1945–1975, można, jak pod mikroskopem, prześledzić w pionierskiej pracy P. Ostaszewskiego, niezwykle cennej, rzeczowej, konkretnej, umiarkowanej w sądach i poglądach.

Szkoda tylko, że tak znakomitemu opracowaniu nie poświęcono nieco więcej uwagi od strony redaktorskiej, bo akurat pod tym względem znajdują się tu uchybienia, jednak w żadnej mierze nie wpływają one na wyjątkowo pozytywną ocenę tego unikatowego – podkreślimy raz jeszcze: nie tylko w Polsce – przedsięwzięcia. Znamcy Indochin otrzymali nie lada rarytas i będą do tej pozycji, jako niezbędnej, sięgać jeszcze długo.